

opusdei.org

Dziennikarstwo śledcze z aniołami stróżami

Marco jest dziennikarzem śledczym i odkrył, że jego zawód, w tak bliskim kontakcie ze śmiercią i cierpieniem, może mieć też chrześcijański, nadprzyrodzony horyzont.

01-10-2022

Kolega ostrzegał mnie: „Słuchaj, dziennikarstwo śledcze jest wymagające. Po latach pracy skończyło się na tym, że

potrzebowałem terapii”.

Perspektywa „skończenia na terapii” nie przemawiała do mnie, ale moja ciekawość była ogromna. Przez lata zajmowałem się polityką i kulturą, chciałem zmienić branżę.

Miałem możliwość zmiany dzięki dyrektorowi i redaktorowi gazety w moim mieście, którzy powierzyli mi odpowiedzialność za wszystko, co straszne: rozboje, przemoc, morderstwa. Złodzieje, mordercy i gangsterzy.

Nie wypada ukrywać pewnych spraw przed opinią publiczną, która zawsze czyta je z wielkim zainteresowaniem, choć często spotykają się one z oburzeniem i oskarżeniami pod adresem dziennikarzy i gazet o nikczemne rzeczy, które publikują.

Dzień pracy reportera kryminalnego nie zna rozkładu, ale nie jest tak bezładny. Nie sądzę, żeby był nie do

pogodzenia z potrzebami rodziny, wystarczy trochę organizacji.

Często zdarza się, że reporter musi odwiedzać rodziny, które straciły bliską osobę, ofiarę tragedii lub czyjejs niegodziwości, aby poprosić o zdjęcie zaginionego do publikacji w gazecie (prośba przerażająca, zarówno dla osoby, która ją składa, jak i dla osoby, która ją otrzymuje).

Niemal codzienne obcowanie ze śmiercią i osobami, które pozostały, łamie to serce każdemu, kto ma choć odrobinę wrażliwości. Podobnie kontakty z bliskimi tych, którzy za różne przestępstwa trafili do więzienia, łamie morale nawet najbardziej bystrym reporterom.

Pewnego dnia poszedłem na pogrzeb jednej pani w pewnym wieku, którą znaleziono martwą w swoim domu. Została okradziona i zabita.

Wszedłem do kościoła, ciekawy, kto jest obecny na pogrzebie, „może

morderca też tam będzie”,
pomyślałem sobie. Usiadłem w
jednej z ostatnich ławek, pochłonięty
swoimi myślami. W tym momencie
uświadomiłem sobie, że kościół jest
pod wezwaniem Aniołów Stróżów.
Myślami wróciłem do czasów
studiów, które spędziłem w
akademiku w Bolonii - w ośrodku
Opus Dei. Przypomniałem sobie, że
Dzieło narodziło się 2 października,
w święto Aniołów Stróżów.

Przypomniałem rozważania, w
których uczestniczyłem w kaplicy w
akademika *Torleone*; przypominałem
sobie słowa ks. Ugo Borghello o
przyjaźni z Aniołami Stróżami. W
mojej pamięci widziałem obrazy
filmów ze spotkań z założycielem
Opus Dei, św. Josemarią, mówiąc o
nabożeństwie do Aniołów Stróżów, i
jak zapraszał obecnych do
wyobrażenia ich z ludzkimi rysami.

Te wspomnienia nie były żadnym
odkryciem czy mistyczną iluminacją.

Po prostu część mojej formacji duchowej, którą otrzymałem wiele lat temu, i odrodziła się na nowo, pozwalając mi zrozumieć, że ja także mam możliwość modlitwy.

Od tego czasu moja praca pozostaje taka sama, ale kiedy idę odwiedzić kogoś, kogo dotknęła tragedia lub zło, przygotowuję się do tego z czasem, prosząc Aniołów Stróżów o wsparcie.

Modłę się za tych, którzy odeszli i za ich bliskich lub tych, którzy utracili wolność. To sprawia, że czuję się lepiej, ale co ważniejsze - zmienia to na lepsze moje relacje z tymi ludźmi. Jakby w jakiś tajemniczy sposób rozumieli, że nie znajdują się w obecności drapieżnika, który szuka sensacji, nie szanując niczego ani nikogo. Dzięki temu poprawiło się też moje życie rodzinne. Teraz jestem bardziej pogodnym mężem i ojcem, a udręki i niepokoje zniknęły niemal jak za dotknięciem czarodziejskiej

różdżki, nawet jeśli zwykłe troski normalnej rodziny są nadal obecne.

Myślę, że wyślę te refleksje koledze, który ostrzegał mnie przed ciemną stroną policyjnych newsów i kto wie, może i on zdecyduje się rozpocząć lub wznowić poszukiwania nadprzyrodzonej perspektywy w swoim zawodzie.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/dziennikarstwo-sledcze-z-aniolami-strozami/> (15-03-2026)